

ODSŁONA PIERWSZA

Podwórko, trzepak, piaskownica, na środku ławka, w głębi wejście do kamienicy, na parterze widać uchylone okno.

TOMASZ

Marzyły mi się dawniej loty w kosmos, wyobraź sobie. Obcykałem sobie mapę nieba, Mars — tu, Wenus — tam, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Najbliżej Słońca — Merkury. Z zapartym tchem gapilem się w gwiazdy. Teraz wieczory mnie dołują. *(pokazuje do góry)*. Zapytasz, dlaczego? Bez obciachu, niczego nad nami nie ma. Oprócz szczerzącej kły mroźnej próżni i zagubionych okruchów materii. Wszechświat straszy nas pustką. Niewiele nam może zaoferować.

ROMA

Tak to, biedaku, widzisz? Nigdy nie stawiałam pod znakiem zapytania twojej inteligencji, tym niemniej czasami odnosiłam wrażenie, że wprost uwielbiasz przegraną. To mnie zawsze bolało. Leziesz na samo dno. Czy tej pustki nie ma przypadkiem w tobie? *(podnosi się z ławki i wykonuje taneczne pas)* Popatrz! Dookoła tętni życie, w dzień świeci słońce, nocą wschodzi księżyc, mijają pory roku, wiosną przyroda eksploduje zielenią. Nie wpada ci to w oczy?

TOMASZ

Nie jestem porąbany i mam ślepie. Nie mogę powiedzieć, żebym tego nie widział. Przyroda żyje, ty też, lecz to za mało, pyszczku, żeby być szczęśliwym. Można się tym cieszyć po pijaku, chociaż chłanie to generalnie zgubna rzecz. Wytrzeźwiejesz i czujesz, że nie tego szukałeś. *(wstaje i podchodzi do trzepaka)*

ROMA

A co mi tam, zaryzykuję, chociaż może cię wkurzę. Muszę ci to powiedzieć. Wydaje mi się, iż nie wierzysz w Boga. Tego ci brakuje!..

TOMASZ

Mała, coś ty? (*próbuję podciągnąć się na trzepaku*) Wierzę. To znaczy: wierzę i nie wierzę. Tak sobie myślę, że gdyby On naprawdę istniał — nie papierkowym istnieniem w katechizmach czy w rozprawach filozofów — to przecież urządziłby ten świat inaczej, z głową. Gdyż czegoś ważnego w nim zabrakło. To świat na maksa przegrany, Romo, bezsilny, w agonii, skazujący cię na prymitywną wegetację. Każdy dzień życia to kolejny gwóźdź do trumny. A twoje pragnienia w nim się nie liczą. Czy tego chciał dla ludzi Ten, w którego mocno wierzysz? (*na stronie z oczywistą ironią*) Doskonały Bóg stwarza niedoskonały świat. Jakby dla kontrastu, psiamać. Żeby lepiej przy nim wypaść...

ROMA

Ech, te twoje ciemne okulary! Niby to studiowałeś filozofię, liznałeś tego i owego, ale... Sterczą ci na nosie i nie widzisz barw. (*podchodzi do trzepaka*) To utkwiło gdzieś w tobie. Tu coś ci się przekreśliło. (*dotyka jego piersi*) Tak tam w środku mroczno, że nawet z noktowizorem nie ma po co się pchać. I dlatego świat jest dla ciebie przegrany, a Bóg zakłamany i fałszywy. Nie umiesz się cieszyć, nie potrafisz wskrzesić w sobie odrobiny fantazji. Ja wszędzie czuję bliskość Boga, nie tylko w kościele — w budzie, na rolkach, na stadionie, na dyskotece, na koncercie...

TOMASZ

Tanie bajery. Bez obrazu, jesteś niepoprawną romantyczką i zachwycałabyś się nawet tym śmierdzącym wysypiskiem śmieci za miastem, siedliskiem komarów, much i robali. (*wraca na ławkę i siada na niej okrakiem*) Ale czemu się dziwić? Starzy chuchają na ciebie jak na saską porcelanę. Mają takiego słodkiego bobasa.

Sądzę wszakże, że gdyby życie, jak księżyc, odsłoniło przed tobą drugą stronę, gdybyś pojęła, że świat jest dżunglą, wypełnioną dzikimi bestiami, łaknącymi szmalu, władzy i rozkoszy, gdybyś dojrzała, że górą są w nim najwięksi zwyrodnialcy, zmieniłabyś punkt widzenia. Czy musisz się o cokolwiek martwić: o kasę, o żarcie, o ciuchy, o manele, o metę na noc?

ROMA

No, wiesz? Jesteś uszczypliwy, Tomku, i powinnam się na ciebie obrazić. I ja mam zmartwienia, a któż ich nie ma. Nie wyolbrzymiam ich jednak tak jak ty i z byle powodu nie podnoszę krzyku. Nie kryję, czasami coś mi dolega, ale czy to ma oznaczać, że tym samym cały świat jest chory i cierpiący? Bez przesady z tą ponurą miną. Dlaczego miałabym patrzeć na wszystko przez pryzmat moich zmartwień? (*sieda na ławce*)

TOMASZ

Dobra, nie zamierzam się z tobą kłócić, wycofuję się, a ty nie rób z siebie przemądrzałej suki. Podzielimy racje na pół i będziemy kwita. A jeśli widzisz na moim nosie ciemne okulary, to doradź mi, jak je zdjąć. Co mam zrobić, by nie przysłaniały mi świata? (*przysuwa się do niej*)

ROMA

Suka? Ależ ty wstawiasz teksty. Nie przeginaj, Tomku, bo będziesz miał przekichane. Jak je zdjąć? To proste. Gdybyś zaczął się modlić, odsłoniłby się przed tobą świat ducha, przesycony dobrocią i miłością...

TOMASZ

Ja, modlić się? Z różańcem w rękę, klepiący pacierze? Zawodzący gorzkie żale? Idź się dygaj z pingwinami. Do kogo i po co? Może jak w osławionej grze Pascala powinienem się zaasekurować — tak, na wszelki wypadek, bo a nuż po śmierci wpadnę w łapy surowego Sędziego? Wolę raczej własne założenie i uważam, że jest ono bardziej na miejscu. Otóż, uważam, że jeśli Bóg istnieje, to lepiej niż ja wie, czego mi potrzeba, a jeśli Go nie ma, to i najgorliwsze prośby nie pomogą. Zafajdany wszechświat, który ich wysłucha przecież mi nie odpowie.

ROMA

Ależ ty motasz! Modlić się, to wychodzić na spotkanie Boga, który cierpliwie czeka, to szukać Go, tak jak się szuka prawdziwego przyjaciela — nie z myślą o doraźnym zysku lub stracie. Jeśli od-

kryjesz Go tak jak ja, zaznasz spokoju i szczęścia... *(wstaje i podchodzi do piaskownicy, podnosi porzucone wiaderko i stawia je na obrzeżu)*

TOMASZ

He, he, he. Robisz mi niezły pasztet w głowie. Jak mogę spotkać się z kimś, kogo w ogóle nie znam? I nie mam pojęcia, jak wygląda? A nawet nie wiem, czy istnieje? To tak, jakbym stale szlajał się w pobliżu dworca kolejowego, jak idiota wyczekując kogoś, kto nigdy się do mnie nie wybierze. W pale się nie mieści! Wzięliby mnie za bezdomnego, lumpa lub ćpuna.

ROMA

Tomku, nie chcesz mnie zrozumieć! Przekręcasz złośliwie prawie wszystko, co mówię. Przecież Bóg czeka; nie jest przypadkowym przyjezdnym; a poza tym zostawił wyraźne znaki, drogowskazy życia duchowego, które do Niego prowadzą. I przypuszczam, że je dobrze znasz. *(siada na obrzeżu piaskownicy)* Chodzi mi przede wszystkim o Pismo święte, zwane księgą życia, prawdziwego życia... Ono jest utrwaloną na piśmie mową Boga.

TOMASZ

Chromolę to. Najpierw modlitwa, teraz Biblia. Owszem, miewałem ją w rękach. *(siada obok dziewczyny)* Wertowałem ją i czytałem. *(bierze wiaderko, sięga do piasku i je napetnia)* Tak, czytałem: o Mojżeszcu i plagach w Egipcie, o zasuwaniu przez Morze Czerwone i o podbijaniu Ziemi Obiecanej. Było to interesujące, a przynajmniej wtedy mnie zajmowało... *(przenosi się do piaskownicy i zaczyna się bawić w piasku; znajduje łopatkę)*

Dziś jednak inaczej na nią patrzę niż kiedyś. Te zdarzenia nie mogły mieć miejsca, a umieszczono je tam z myślą o frajerach. *(macha wiaderkiem, wysypując piasek)* Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i nagle ustąpiło ono przed idącymi. Jozue nakazał wojsku dać w trąby i mury warownego Jerycha rozsypały się w pył. To fikcje, dobrze wyglądające w komiksach. I któż miałby w nie wierzyć? *(wstaje)* Ja? Człowiek, który myśli, cywilizowany? Marzący o podboju kosmosu? Nie dam sobie wcisnąć takiego kitu. Nie jestem ciężko kapującą mózgownicą. *(siada)*

ROMA

Przy tobie, Tomku, można zwątpić we wszystko. Nie da się ukryć, że w twym stosunku do życia kryje się spora doza romantyzmu, a nawet humoru, lecz czarnego. Miał delikatnie szkicować zaostrzonym ołówkiem, żeby wydobyć zarysy, zamasyście smolisz papier kawałkiem węgla. Obawiam się, że źle czytałeś te biblijne opowieści, z niewłaściwym nastawieniem, bez szacunku dla ich autora, Boga; a przecież są takie piękne...

TOMASZ

Też powiedziane: piękne?! Nie obraż się, ale gadasz jak dupa wołowa. Niestety, jestem nowoczesnym facetem i nie ufam autorytetom, które od dawna się rypią. Przecież to przeszłość, historia. (*podnosi się i udeptyje piasek*) Zresztą, po co gędzimy o religii, to nas dzieli. W przeciwieństwie do ciebie uważam, że do dobrego samopoczucia nie jest wcale potrzebna wiara w Boga...

ROMA

A jednak wspomniałeś, że ci Go brakuje i że Go szukasz. Od tego wszystko się zaczęło...

TOMASZ

Boga?! Religii? Nie łączę ani za jednym, ani za drugim. Owszem, nie mogę się uwolnić od jakiejś cholernej chcicy. Odczuwam potrzebę zbratania się z czymś absolutnym i doskonałym, choć zarazem uważam, że nigdy nie natknę się na coś takiego. Czegoś takiego nie ma i być nie może. A przecież z tego powodu się nie pochlastam.

ROMA

Ależ mówisz o Stwórcy. (*zrywa się*) To jest właśnie Bóg!

TOMASZ

Działasz mi na nerwy. Widzisz, miseczko, to, za czym niucham, nie ma niczego wspólnego z twoją wiarą. Tak sędzę. Dlaczego religia miałaby być lekarstwem na wszystkie udręki?